Nr. 270. Kraków, Środa 26 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwurazową „	90 „ — „	45 „ — „	23 „ 50 „	7 „ 50 „
W Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
W innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 257.464.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 22 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9

Cena numeru 22 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **Miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya p. Hossa, A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kuperzyca, ul. Jagiellońska. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wiedniu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 1·50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kto dawał przyrzeczenia?

Kraków, 26 czerwca.

Koło sprawy podziału Galicyi i utworzenia osobnego ukraińskiego kraju koronnego namotano w ostatnim czasie tyle krętactwa i wybiegów wszelkiego rodzaju, że najwyższy czas już, by te matactwa przygwoździć i wpuścić nieco światła do tej ciemnej sprawy. Ze strony, której widocznie najbardziej na tem zależało, rozpuszczono pogłoskę, jakoby rząd austro-węgierski związany był w tej sprawie jakimś układem, zawartym z rządem republiki ukraińskiej w Brześciu Litewskim. Zarówno rząd austro-węgierski jak i rząd niemiecki pilnie starały się poinformować społeczeństwa swoje o treści wszystkich traktatów i wszelkiego rodzaju dodatkowych traktatów, jakie z rządem »republiki ukraińskiej« w Brześciu Litewskim zostały zawarte. W żadnym jednak z ogłoszonych oficyalnie tekstów nie było najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek układzie, dotyczącym wschodniej Galicyi, ani nie było najmniejszego zastrzeżenia co do rozwiązania tej sprawy w bliższej lub dalszej przyszłości. Jak sobie to wytłómaczyć? Czy hr. Czernin, który z lekkiem sercem całą Chełmszczyznę i Podlasie oddawał podstawionym swoim pupilom, krępował się może względami na wzburzenie, jakie fakt ten mógł wywołać pośród Polaków w Galicyi? Myśl ta zbyt jest daleka od prawdopodobieństwa wobec całej metody postępowania tego męża stanu. Trudno więc przypuścić, by ten układ, dotyczący wschodniej Galicyi, gdyby był istotnie zawarty w Brześciu Litewskim, przez tyle miesięcy tak skrzętnie chowano pod korcem.

Gdy Polacy zażądali od rządu dra Seidlera stanowczego wypowiedzenia się, czy podział Galicyi przez rząd jest zamierzony istotnie, prasa wiedeńska cała poczęła dra Seidlera osłaniać. Jako pancerza ochronnego użyto argumentu, że dr Seidler w tej sprawie nie jest czynnikiem kompetentnym. Sprawa podziału Galicyi jest sprawą, wchodzącą w zakres działania ministerstwa spraw zagranicznych. Zobowiązanie, jakie ciąży na drze Seidlerze obecnie, jest tylko następstwem traktatu, w którym Austro-Węgry były tylko jednym z kontrahentów. Załatwienie tej sprawy w ten lub inny sposób zależy więc nietylko od woli rządu austryackiego, lecz także od zgody sprzymierzeńca. Prasa wiedeńska ma krótką pamięć i zapomniała widocznie tego cięcia po palcach, jakiego po traktacie brzeskim doznał hr. Czernin od oficyalnej dyplomacyi niemieckiej. Zapomniała zupełnie, jak to tłómaczono ze strony niemieckiej, że w kwestyi ukraińskiej rząd niemiecki uważał Austro-Węgry za bardziej interesowane i że w rokowaniach pokojowych z Ukrainą zapewniono hr. Czerninowi zupełną swobodę. Tym razem niemiecki urząd spraw zagranicznych postąpił o wiele delikatniej: udał że nie słyszy całej tej dyskusyi. Zdezawuował wszystkie te kłamliwe krętactwa sam austro-węgierski minister spraw zagranicznych. Dnia 21 czerwca podał do wiadomości publicznej departament prasowy ministerstwa spraw zewnętrznych, że »sprawa podziału Galicyi jest czysto wewnętrzną sprawą Austryi, której załatwienie powinno nastąpić w drodze porozumienia rządu z parlamentem«.

Oświadczenie to jest dostatecznie jasne i nie może podlegać żadnej wykrętnej interpretacyi. Sprawa podziału Galicyi nie ma nic wspólnego z ministerstwem spraw zewnętrznych, ani ze stosunkami zagranicznymi monarchii. Jest to czysto wewnętrzna sprawa austryackiej części monarchii i jeżeli istotnie w tej sprawie dane zostały jakieś wiążące przyrzeczenia, są to już machinacye wyłącznie dra Seidlera. Usiłowanie zrzucenia odpowiedzialności za fakt ten na ministra spraw zewnętrznych, miało chyba na celu zamącić stosunek Polaków do hr. Buriana, który — wnosząc z dotychczasowych danych — opiera się na szczerości i wzajemnem zaufaniu. Nie po raz pierwszy w dziejach lat wojennych zdarza się w Austryi ta dziwna anomalia, że prezydent ministrów wyraźnie podstawia nogę ministrowi spraw zagranicznych...

Przypuśćmy jednak na chwilę, że tego rodzaju układ został zawarty istotnie w Brześciu Litowskim. Z kim został zawarty ten układ? Z rządem, który został rozpędzony siłą przez oficera niemieckiego w Kijowie. Z oficyalnej strony niemieckiej wyrażono wprawdzie ubolewanie co do formy, w jakiej się dokonał ten przewrót, nie cofnięto wszakże aktu samego. — Nie zostały spełnione zobowiązania, jakie na siebie względem monarchii przyjął rząd ukraiński. Sam rząd ten nie istnieje już teraz. Traktat pokojowy z Ukrainą nie jest do tej pory ratyfikowany w monarchii i niema podstaw najmniejszych, żeby go ratyfikować. W miejsce rządu radykalno-socyalistycznego, utworzonego z emisaryuszy ruskich z Galicyi, powstał pod patronatem niemieckim rząd zachowawczy, na wprost odmiennych społecznych wzrosły podstawach. Rząd generała Skoropadskiego, zapewne nie bez zgody opiekunów niemieckich, wydalił z granic Ukrainy wszystkich radykałów galicyjskich, uszczęśliwiając nimi Austryę napowrót. I właśnie ten moment, w którym co do oceny stosunków na Ukrainie oraz żywiołów, na jakich się w przywracaniu państwowego ładu oprzeć należy, nastąpiła całkowita zmiana oryentacyi, moment, w którym przekonano się dowodnie, że radykali ruscy z Galicyi są czynnikiem politycznym na Ukrainie bezwartościowym, z którym do żadnych pozytywnych rezultatów doprowadzić nie można i z którym nie należy się liczyć — ten moment właśnie uważał dr Seidler za najbardziej odpowiedni do realizacyi politycznych weksli,

Zdaje się więc, że i dr Seidler nie zdaje sobie dotąd sprawy, że wysoki kurs, jaki osiągnęli w monarchii w czasie wojny politycy ruscy, spowodowany został nadziejami na ich wpływy na Ukrainie. Publicystyka polska wykazywała niejednokrotnie, że te nadzieje nie mają najmniejszych podstaw w rzeczywistości. Że tak jest, mężowie stanu niemieccy przekonali się już dowodnie. Tylko dr Seidler nic o tem nie wie jeszcze, że Rusini galicyjscy przestali być dla monarchii czynnikiem znaczącym w polityce zagranicznej. On jeszcze nie zrozumiał, jakie fatalne następstwa dla monarchii miała polityka hr. Czernina, dążąca w imię pustych majaków do zrażenia Polaków do habsburskiej monarchii i popchnięcia ich w ramiona — Niemiec. Dr Seidler z całą forsą jechał po tym samym torze, na którym hr. Czernin doprowadził do smutnego... wykolejenia.

Stopn.

Przesilenie gabinetowe.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 czerwca.

Dzienniki wieczorne donoszą:

Cesarz przyjmował dalej na posłuchaniach przedstawicieli parlamentu. Wczoraj przed południem zjawił się na posłuchaniu prezydent Izby panów ks. Windischgraetz i przywódcy trzech grup Izby panów Plener, Czedik i ks. Lobkowitz.

Wczoraj przed południem minister rolnictwa hr. S i l v a T a r o u c a zjawił się w parlamencie, by z polecenia cesarza zbadać możliwość parlamentarnego rozwiązania przesilenia. Minister rolnictwa oświadczył wyraźnie, że nie rozpoczyna rokowań jako »homo regius«, lecz zbada tylko, czy załatwienie konieczności państwowych mogłoby przyjść do skutku podczas krótkiej sesyi letniej.

Hr. Silva Tarouca — „homo regius".

(Telefonem).

Wiedeń, 26 czerwca.

Na radzie koronnej, która odbyła się w poniedziałek w Eckartsau pod przewodnictwem cesarza, wyrazili ministrowie resortowi zdanie, że **zmiana kierownika gabinetu byłaby najodpowiedniejszym sposobem załatwienia przesilenia gabinetowego,** gdyż wobec zmiany stanowiska Koła polskiego mógłby nowy rząd uzyskać w parlamencie większość dla konieczności państwowych. Wobec tego **powierzył cesarz ministrowi rolnictwa hr. Silva Tarouce misyę rokowań ze stronnictwami parlamentarnemi co do możliwości załatwienia budżetu i pożyczki wojennej.** Hr. Silva Tarouca był dawniej posłem, prezesem prawicy i wiceprezydentem Izby panów, oświadczył się niejednokrotnie przeciw rządom przy pomocy paragrafu 14-go, a już w r. 1916 za czasów hr. Stürgkha wdrożył akcyę za zwołaniem parlamentu.

Misyi hr. Silva Tarouca nie należy jednak uważać za misyę utworzenia gabinetu. Hr. Silva Tarouca zaznaczył sam w rozmowie, że otrzymał jedynie polecenie zbadania możliwości uruchomienia parlamentu. Osoba moja — oświadczył hr. Silva Tarouca — jest kwestyą zupełnie obojętną. Chodzi wyłącznie o parlament i państwo.

Hr. Silva Tarouca rozpoczął wczoraj rokowania ze stronnictwami. »Korresp. Austria« doniosła wczoraj o godz. 4 po południu, że hr. Silva Tarouca odbył konferencyę z Niemcami narodowymi, chrześc. socyalnymi i Polakami.

Sytuacya wyjaśniła się o tyle — pisze »Korrespondenz Austria« — **że wszystkie stronnictwa wyraziły w pierwszym rzędzie żądanie jak najrychlejszego zwołania parlamentu.** Dr Seidler gotów jest w myśl żądań Polaków poświęcić własną osobę i poprosić cesarza o przyjęcie dymisyi gabinetu.

W kołach większych stronnictw parlamentarnych nieniemieckich panowało ogólne przekonanie, **że ustąpienie dr Seidlera nie ulega żadnej wątpliwości.**

NIEMCY PRZECIW DYMISYI GABINETU.

O godz. 8 wieczorem wydał Związek niemiecko narodowy i zjednoczenie chrześc. socyalne równobrzmiące niemal komunikaty, w których wyrażają dr Seidlerowi pełne zaufanie i dziękują mu za kierunek polityki, który obrał w ostatnich czasach, podkreślając, że dymisya dr Seidlera utrudniłaby sytuacyę wewnętrzną. — Stronnictwa to domagają się **jak najrychlejszego zwołania parlamentu,** twierdząc, że spokojny, powadze chwili odpowiadający przebieg obrad jest zapewniony.

Wyjaśniając bliżej znaczenie komunikatów tych, zapewniali posłowie niemieccy w kuluarach, **że dr Seidler nie ustąpi i otrzyma raczej polecenie pozostania nadal na** stanowisku, **zwołania parlamentu i podjęcia próby parlamentarnego załatwienia budżetu bez głosów Koła polskiego,** a przy pomocy socyalistów niemieckich. Na pomoc socyalistów niemieckich liczą stronnictwa niemieckie tem bardziej, że socyaliści głosowali także za ostatniem prowizoryum budżetowem.

Większość zestawiają parlamentarne koła niemieckie w sposób następujący: Związek niemiecko narodowy 94 głosy, chrześc. socyalni 67, socyaliści niemieccy 42, Rusini 27, Niemcy postępowi 7, Rumuni 5, Rusini bukowińscy 4, **wszechniemcy 3, Włosi 2, razem 254.** Według tego zestawienia mógłby budżet być uchwalony i bez głosów Koła polskiego nieznaczną większością głosów.

Wątpić jednak należy, by socyaliści niemieccy oświadczyli gotowość poparcia dr Seidlera, któremu przypisują główną winę opłakanych stosunków aprowizacyjnych.

Więcej prawdopodobieństwa przemawia za tem, że Niemcy liczą się z faktem, iż w parlamencie nie znajdzie się większość dla budżetu, że **pomimo głośnego wołania o parlament dążą do rządów bezparlamentarnych.**

Dzisiaj sytuacya przedstawia się tedy w sposób następujący: Niemcy trwają uporczywie przy dr Seidlerze. **Parlament zbierze się w każdym razie w pierwszych dniach lipca.** Los konieczności państwowych jest niepewny. Parlament jest zagrożony.

Wykluczonem jednak nie jest, że dziś sytuacya znowu się zmieni tem bardziej, że dzisiaj odbyć się mają dalsze posłuchania u cesarza w Badenie.

Kwestya polska.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 czerwca.

Pos. dr L a n g e n h a n ogłosił wczoraj w dzienniku »Fremden-Blatt« obszerny artykuł, przemawiający **za austro-polskiem rozwiązaniem:**

Na czoło spraw politycznych wybiła się obecnie **kwestya polska,** wywierająca też doniosły wpływ na sytuacyę parlamentarną. Niemcy austryaccy popierają plan austro-polski nietylko celem zabezpieczenia sobie większości w parlamencie austryackim. Niemcy austryaccy uważają ścisłe przymierze monarchii z Niemcami za dogmat polityczny zagranicznej polityki Austro-Węgier. Rozwiązanie austro-polskie dałoby rękojmię takiego sojuszu. W razie innego załatwienia sprawy polskiej mógłby sojusz ten być w przyszłości narażony na niebezpieczeństwo. Rozwiązanie austro-polskie dałoby Niemcom większość w parlamencie i w delegacyach. W razie innego załatwienia sprawy polskiej pozostaliby Polacy w każdym razie w delegacyach, rozstrzygających o polityce zewnętrznej i o sprawach wojskowych monarchii. Wykluczonem nie jest, że Polacy galicyjscy zawarliby wówczas z innemi stronnictwami słowiańskiemi sojusz przeciw przymierzu Austro-Węgier z Niemcami.

W Niemczech podnoszą się głosy, że w razie urzeczywistnienia planu austro-polskiego mogliby Polacy wpływać na najwyższe czynniki w państwie w duchu antyniemieckim. Obawy te są płonne, gdyż tendencye takie spotkałyby się z oporem Niemców w Austryi, mających po wyłączeniu Galicyi decydujący wpływ w monarchii, tudzież Węgrów. Polacy życzą sobie rozwiązania austro-polskiego, gdyż zapewni ono narodowi polskiemu wielkie korzyści polityczne i gospodarcze. Takie załatwienie wywołałoby tedy u Polaków niewątpliwie uczucie wdzięczności dla Austro-Węgier i Niemiec.

W państwie niemieckiem podnoszą się głosy, niedowierzające stanowisku Polaków w przyszłości. Wobec wypadków politycznych w Polsce Kongresowej i w Galicyi głównie w ostatnim roku, można te obawy rozumieć. Niemców w Austryi dotknęły te wypadki również nieprzyjemnie. Niemcy austryaccy jednak nie biorą tych wypadków zbyt tragicznie, uwzględniając fakt, że na wszystkich ziemiach polskich oprócz Poznańskiego panuje skutkiem wypadków wojennych nastrój nerwowy, spowodowany uciążliwościami długiej wojny. Niemcy austryaccy i Polacy współdziałali w Austryi politycznie niemal zawsze od początku czasów konstytucyjnych. Oba narody stanowiły niemal zawsze pewną większość w parlamencie.

Niemcy w Austryi uznają, że Polacy galicyjscy nie dali się nigdy uwieść pokusom panslawistycznym, w czasie wojny światowej zaś nie stanęli w jednym obozie z Czechami i Słowianami południowymi przeciw państwu niemieckiemu. Wobec tych doświadczeń żywią Niemcy uzasadnioną nadzieję, że Polacy po urzeczywistnieniu przy pomocy Austro-Węgier i Niemiec narodowych swych ideałów, po zawarciu z Niemcami politycznego, gospodarczego i wojskowego sojuszu będą trwałymi, wiernymi i pewnymi sprzymierzeńcami państw centralnych.

Artykuł powyższy jest widocznie zwrócony pod **adresem nieprzychylnych planowi austro polskiemu czynników w Niemczech.**

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 25 czerwca:

Front górski między Asiago a Piavą był wczoraj znowu widownią zaciętych walk. Nieprzyjaciel wytężał wszystkie siły, aby odzyskać stanowiska na wzgórzach, wziętych mu 15 czerwca. Na Monte di Val Bella, Col del Rosar, Asolons, Solarola i Monte Pertica większą część dnia walczono zacięcie. Włochów odparto wszędzie, w wielu miejscach kontratakami. Napływające doniesienia opisują wyższe ponad wszelkie pochwały zachowanie się piechoty i artyleryi, która brała udział w walkach i wspominają specyalnie o pułkach artyleryi nr. 9 (Galicyanie), nr. 53 (Chorwaci), nr. 114 (Dolna i Górna Austrya), nr. 120 (Ślązacy), oraz pułku bośniacko-hercegowińskim nr. 4.

W obszarze Montello i na południe stamtąd wysuwa się nieprzyjaciel patrolami ku Piawie. W obszarze San Dona wojska zabezpieczające zmianę brzegu, wykonywaną przez nasze dywizye, musiały w ostatnich dniach wytrzymać silne ataki. Zdołaliśmy swoje ruchy także przeprowadzić według planu i nie tracąc sprzętu wojennego.

Od 15 czerwca stracili Włosi przeszło 50.000 ludzi w jeńcach, w tem około 1.100 oficerów. Ogólne straty nieprzyjaciela można liczyć najmniej na 150.000.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 25 czerwca:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Rupprechta: **Ogień artyleryjski za dnia mierny, wieczorem w niektórych odcinkach stał się żywszy. Działalność wywiadowcza pozostała ruchliwą. Na południe od Scarpy i na zachodnim brzegu Avry wzięliśmy jeńców.**

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: **Po silnem przygotowaniu ogniowem zaatakował nas nieprzyjaciel na północnym brzegu Aisny. Kontratakiem odparto go.**

Front wojsk ks. Albrechta: **Liczba Amerykanów i Francuzów, wziętych wczoraj do niewoli na zachód od Badonviller przez obronę krajową brandenburską i turyńską, powiększyła się na przeszło 60.**

Porucznik Billik osiągnął 20 zwycięstwo powietrzne.

Pierwszy generalny kwatermistrz
L u d e n d o r f f.

W Marmaros Sziget.

Wiele ludzkich instytucyi ma w sobie pierwiastek dramatyczny. Jedną z najdramatyczniejszych jest sąd. Na sali sądowej rozgrywa się dramat walki o prawdę. Role są podzielone między sędziów, oskarżonego, oskarżyciela, obrońców; jest i chór: publiczność i prasa. Gdy przed trybunałem zeznają oskarżeni, potem świadkowie, gdy między obroną a oskarżeniem ścierają się zdania, na środku sali pomiędzy tymi wszystkimi aktorami dramatu pozostaje idealne miejsce, na którem przygotowuje się prawda. Można ją porównać z niewidzialnym kotłem czarownic, każda strona coś dodaje, coś ujmuje, coś mąci, jedno zaklęcie unicestwia drugie, »prawda« znajduje się często w stanie największego kipienia, ale rzadko kiedy jest gotową. Czasem znów wydaje się, jakby między indagującym sędzią a oskarżonym był sznur niewidzialny: obie strony ciągną go ku sobie, raz jedna tryumfuje, raz druga. Albo też owa prawda jest podobna do tkaniny, w której co jedna strona udzierga, to druga rozpruje. Nigdzie tak, jak na sali sądowej, nie uwydatnia się wielobarwność prawdy: ileż głów pracuje nad tem, aby zrekonstruować najprostsze zajście, a potem, gdy przychodzi do wyroku, jakaż wieloraka ocena, w jakich labiryntach wikła się sumienie! Prawda ma się stać sprawiedliwością, a gdy już samo zbadanie objektywnej rzeczywistości jest rachunkiem z nieskończonemi ułamkami, cóż dopiero za odpowiedzialność, gdy człowiek ma sądzić człowieka.

Bywają rozprawy, na których prawda i sprawiedliwość wydają się podwójne. Oskarżony staje się wtedy oskarżycielem, a oskarżyciel oskarżonym. Ponad sprawiedliwością, wymierzaną według paragrafów pisanych, zaczyna coraz widoczniej dominować sprawiedliwość nieskodyfikowana. Zbyt często sędzia nie spostrzega tej zmiany ról i nie staje na wysokości swego zadania. Traktuje sprawę według zasady najmniejszego oporu i odnosi łatwe zwycięstwa jedno po drugiem. Wykazuje kłamstwa, sprzeczności, ale są to sukcesy pyrrhusowe; wyższa prawda, przyparta do muru i zamaskowana, na krótki moment może objawić swoją niewyzyskaną siłę i razić oślepiającym piorunem.

Materya, którą bada sąd w Marmarosz Sziget jest stosunkowo dość prosta. Jest to sprawa na pozór czysto wojskowa, a jednak rozstrzygnięcie jej wymaga owej odwagi, która się zwykle nazywa odwagą cywilną. A taką odwagą jest w tym wypadku stanąć na wyżynie zadania i oprócz zwykłego materyału dowodowego wprowadzić jeszcze ten, który dotychczas podpadał tylko pod najwyższą wyrokującą instancyę: sąd historyi. To jest sąd, który sądzi o wszystkich sądach.

Scena, na której rozgrywa się akt sądowy w Marmarosz Sziget, jest wielka wysoka sala dla przysięgłych w gmachu sądu cywilnego. Ściany, pomalowane na marmur i poprzerywane pilastrami, na ścianie tylnej poza trybunałem ogromny portret Franciszka Józefa I., jako króla węgierskiego, malowany stereotypowo. Na czworobok, w którego środku staje każdy oskarżony, składają się w jednej stronie dwa stoły zajęte przez trybunał i rzeczoznawców wraz ze stołem stenografów. Po lewej stronie stalle dla obrońców, po prawej stalle, przeznaczone zwykle dla sędziów przysięgłych, a zajęte teraz najprzód przez prokuratora i rzeczoznawców, a dalej przez bardzo nieliczną publiczność. Połowę sali zajmują ławki wznoszące się stopniowo w górę. Zwykle siedzą w nich widzowie, teraz przeznaczone są dla oskarżonych. W pierwszej połowie sali ponad miejscem, gdzie stają oskarżeni, wisi wielki świecznik elektryczny. Obszerne i wysokie okna wpuszczają dostateczną ilość światła. Rozprawa toczy się zwykle od 8-mej rano do 12-tej, z przerwą trwającą jakich 20 minut. Tak krótki czas trwania rozprawy zarządzono ze względu na stenografów, którzy inaczej nie mogliby przepisać mnożącego się wciąż materyału. Dość powiedzieć, że protokół stenograficzny z pierwszych siedmiu dni rozprawy, pisany na maszynie, wynosi 180 stronic.

Dyrygentem rozprawy jest kap. Bartak. Jest spokojny, nie traci nigdy równowagi, zachowuje się lojalnie: gdy raz upomniał jednego z obrońców, by nie dawał znaków oskarżonemu, a obrońca ów zademonstrował gwałtownie przeciw temu, kap. Bartak po pauzie cofnął swoje upomnienie. Widocznem jest, że znakomicie opanował cały materyał rozprawy; lecz w ofensywie swojej stara się oszczędzać amunicyi. Pytania jego są trafne, nie zbyt bolesne, lecz gęste. Niezmordowanie dba o to, by oskarżony zeznaniami swojemi nie osłabił swojej wiarygodności: przedstawia mu przeto sprzeczności z dawniejszemi zeznaniami i prócz tego sprzeczności rzeczowe, jak np. czy można uwierzyć, żeby człowiek inteligentny nie zdawał sobie sprawy z celu wymarszu ani o ów cel nawet nie zapytał. Także sprawa dwoistego obywatelstwa oskarżonych daje mu dużo do czynienia. Pierwszych oskarżonych przesłuchiwał po kilka godzin. Odraczanie rozprawy o godz. 12 miało dla trybunału tę korzyść, że nazajutrz można było tego samego oskarżonego wziąć jeszcze raz pod ogień pytań i uzupełnić wszystkie luki. Zresztą kierownik rozprawy jest wobec oskarżonych tolerantnym: pozwala im wypowiedzieć się do syta. Czuje, że ta rozprawa właściwie nie może pomieścić się w tej sali, lecz zrzekając się dalszych horyzontów, wypełnia swój obowiązek. Błogosławią go stenografowie, ponieważ w pytaniach swoich jest dobrym, okrągłym stylistą.

Właściwy przewodniczący rozprawy, generał-major v. Rettich, rzadko zabiera głos, zdaje się widocznie zupełnie na spryt i pilność młodszego kolegi. Szrama na twarzy, oczy nieco przymknięte a wzniesione w górę ku oskarżonemu, którego pilnie słucha, nadają jego fizyognomii wyraz dobrotliwości i pobłażliwości. Wydaje się, jakby mu w duszy było żal tych wszystkich »szaleńców«. Dźwięk mowy polskiej nie jest mu obcy i sprawia mu widocznie przyjemność rozumienie tego języka. Jest jeszcze drugi członek trybunału, który — zdaje się z sympatyą przypatrywać i przysłuchiwać oskarżonym. Siedzi on po prawej stronie kap. Bartaka, nad mapą, w dwóch okaleczonych palcach trzyma ołówek, czasem zadaje pytanie fachowe bez ostrza przeciw oskarżonym. Wieczorem można go widzieć w kawiarni »Corona« grającego w szachy z ekscelencyą gen. Schillingiem.

Oskarżyciel kapitan Ustyanowicz, niski blondyn, obdarzony jest dużą werwą, i przejmuje się swoją rolą. Tam gdzie kap. Bartak urywa swoje pytania jako kierownik, on podejmuje je dalej jako oskarżyciel, a na dnie jego pytań jest zwykle kropla trucizny. Wszystkie sprzeczności stara się przygwoździć w lot. Zna on wszystkich oskarżonych już z śledztwa i nie może wyjść ze zdziwienia, że podczas gdy tam oskarżeni byli bohaterami, brali wzajemnie winy na siebie, wprost przechwalali się, teraz już nie chcą być bohaterami i męczennikami, zaprzeczają wszystkiemu, twierdzą, że nic nie wiedzieli, niczego się nie domyślali, byli tylko ślepemi narzędziami w ręku jednego, który zbiegł. Charakterystycznym był moment, kiedy oskarżyciel majorowi Zagórskiemu wykazywał, że nie wziął on winy na siebie, nie poświęcił się lecz owszem pogrążył jednego z oskarżonych (chor. Kuzionowicza). Kap. Ustyanowicz widocznie nie lubi, by się ludzie drapowali w bohaterstwo.

Z parlamentarnego Koła polskiego w Berlinie.

Dzienniki poznańskie donoszą:

Po złożeniu prezesury parlamentarnego Koła polskiego przez Ferdynanda ks. Radziwiłła, Koło, rozpatrzywszy sprawę, orzekło, że należy wybrać wogóle nowe prezydyum, ponieważ mandaty do prezydyum uważać trzeba za wygasłe z powodu upłynięcia w roku 1917 właściwej sesyi parlamentarnej, na przeciąg której zarząd Koła wybrano. W czwartek 20 bm. wieczorem odbyło się posiedzenie Koła, na którem dokonano wyborów z następującym wynikiem:

Prezes: Władysław Seyda.

Wiceprezes: Dr Stefan Łaszewski.

Sekretarze: Wojciech Korfanty i ks. Paweł Brandys.

Skarbnik: ks. prał. Józef Kłos.

Zgodnie z tradycyą Koła mają w prezydyum jego swych przedstawicieli wszystkie trzy prowincye dzielnicy pruskiej, wybierające posłów Polaków: z Poznańskiego są posłowie Seyda i ks. Kłos, z Prus Królewskich dr Łaszewski, ze Śląska Korfanty i ks. Brandys. Do komisyi parlamentarnej Koła powołani zostali: dr Antoni Chłapowski i ks. prał. Antoni Stychel; na zastępców: Leon Grabski i Wojciech Trąmpczyński. Na wniosek posła Grabskiego Koło ofiarowało ks. Radziwiłłowi prezesurę honorową, lecz ks. Radziwiłł odmówił jej przyjęcia.

Akademia umiejętności technicznych.

Pismem odręcznem z 17 czerwca b. r., do ministra robót publicznych, Homanna, zadekretował cesarz Karol utworzenie w Wiedniu nowej instytucyi naukowej, akademii umiejętności technicznych.

Jest to znamienny objaw w życiu naukowem państwa tak konserwatywnego, jak Austrya. Wykształcenie [illegible] arystokratyczne w swem założeniu, ciążyło nad Austryą dłużej, niż gdziekolwiek. Nam zaś, już z natury [illegible], a z tradycyi [illegible] do uprawiania wygodnego, beztroskiego piękna, najboleśniej dał się we znaki ten kierunek takiej estetyki życiowej. Stwierdził to — nie pierwszy może — [illegible] Bujak w swej »Galicyi«, piętnując z siłą literackość naszej myśli, [illegible] estetyzmu, która w zawiązku dławi wszelki wysiłek, wiodący ku praktycznym zjawiskom życiowym.

To też z uznaniem powitać należy nową instytucyę, która tak radykalny wyłom ma uczynić w dotychczasowej tradycyi naukowej. — Lecz naszą radość nie jest bez przymieszki melancholii, zważywszy, iż znowu wiatr wiedeński ma dąć w nasze żagle i nowe otwierać nam cele. Nowa akademia umiejętności pomyślana jest jako przeciwstawienie do dotychczasowej akademii umiejętności. Ich zadaniem było pielęgnowanie nauk ścisłych, oderwanych od życia, historyi, języków, matematyki, nauk przyrodniczych. Tej metodzie badań zawdzięcza świat moc odkryć naukowych pierwszorzędnej wagi i niespożytej zasługi. Ale ogółom rezultaty tej pracy były jak obrzymie kościoły — bez Boga, [illegible] ścieżki, tylko garści wtajemniczonych znane. Dla mas zaś owoce tych badań wisiały na zbyt górnych wysoczyznach. Szły obok siebie niby dwa nurty w jednym strumieniu życia. [illegible] »Technika« [illegible] techniki [illegible] wanej.

Dekret cesarski oznacza jakby »awans« [illegible]. Nauka stosowana uzyskała złoty kołnierz nauki ścisłej.

Nowa akademia ma się zająć badaniem nauk technicznych w ich zastosowaniu do potrzeb praktycznego życia, ma uczynić zadość [illegible] wymaganiom, które czasy dzisiejsze w formie przeróżnych praktycznych wymagań wykonały z siebie pod ciśnieniem chwili i konieczności. Dekret cesarski podnosi z naciskiem ogromną doniosłość badań naukowych w dziedzinie techniki i zachęca do wszechstronnego wyzyskania jej zdobyczy ze względu na dobro kulturalnego i gospodarczego rozwoju społeczeństwa.

Technika wojenna stworzyła, względnie udoskonaliła, liczny szereg wynalazków, doprowadzając do nieprzewidzianych zgoła możliwości praktycznego ich zastosowania. Geniusz ludzki nie zasnął — wbrew przysłowiu — pośród szczęku oręża. Chodzi teraz o to, by ten pęd, nabyty rozmachem chwili, nie ustał, gdy zniknie presya, która go zrodziła. Nowa akademia ma dzieło krzewienia i stosowania umiejętności technicznych ująć w koryto trwałego metodycznego wysiłku także i w czasie pokoju. Techniczny problem kultury europejskiej, ten istotny i jedyny probierz jej wyższości w stosunku do kultur odmiennych, które uważamy za niższe (indyjska, chińska), ma doznać i w Austryi sankcyi rządowej.

Nieznane są dotąd zasady na podstawie których ma oprzeć się organizacya nowej instytucyi. Opracowuje je specyalny komitet. Ale już dziś budzi pewne obawy fakt, że nowa akademia ma cechy uniwersalizmu, co nie odpowiada metodom dzisiejszej specyalizacyi naukowej.

Założeniu nowej akademii przyświecały bez wątpienia przykłady z zagranicy wzięte. Tam już oddawna zakładały się takie instytucye, ale — rzecz ciekawa — zawsze specyalne, więc głośny instytut paryski Pasteura, poświęcony bakteryologii lekarskiej, więc niemniej znany instytut Carlsberga, wzbogaconego piwowara kopenhaskiego, oddany bakteryologii przemysłu fermentacyjnego, więc londyńska Akademia przemysłu żelaznego. I Niemcy nie pozostały w tyle za tym ruchem. Z inicyatywą rządową idzie o lepsze inicyatywa prywatna, fundując bardzo bogate instytucye specyalne, jako uzupełnienie nowoczesne akademii umiejętności dawnego typu. Lecz najwięcej zdziałał w tym zakresie rząd, stwarzając po różnych centrach hojnie uposażone zakłady imienia cesarza Wilhelma, poświęcone badaniom specyalnych zagadnień techniki. Świeżo np. w węglowem zagłębiu nad rzeką Ruhr, powstał instytut badania techniki węglowej w związku z projektem zaprowadzenia zupełnie innego niż dotąd użytkowania węgla w życiu codziennem. Węgiel niema więcej służyć jako materyał opałowy, lecz ma być przedewszystkiem surowcem fabrycznym do wytworzenia legionu pochodnych produktów termicznych chemicznych i t. d.

W Austryi instytucyj takich nie było dotąd wcale. Problemy techniczne znajdowały mizerny przytułek w skąpo wyposażonych laboratoryach politechnicznych lub uniwersyteckich. — Niejeden z naszych uczonych, borykający się z nędzą pracowni lwowskich, czy krakowskich, wspomina z żalem już nie obce instytucye specyalne, opatrzone w hojne dotacye rządowe, ale poprostu prywatne laboratorya fabryczne, które zmysł praktyczny przedsiębiorcy umiał sowicie wyposażyć we wszystkie dane pracy naukowej.

Myśl, rzucona w Wiedniu, oby niebawem oblekła się w kształty realne i w Warszawie, ognisku naszego życia przemysłowego. Życzyć wypada, by nasz geniusz rodzimy, tak płodny i rozrzutny, nie zasilał obcej gleby, by ludzie tego pokroju co Skłodowska lub Wróblewski, na ojczystej niwie znaleźli możność rozwoju. Ale należy też pamiętać i o tem, by nasza Akademia umiejętności pozostała nadal przedmiotem życzliwości i opieki społeczeństwa. Dzieła ducha i życia polskiego mają w niej stróża i orędownika, ale nie tak silnego, jakby być powinien, że nasza najwyższa instytucya naukowa rozporządza bardzo szczupłemi funduszami w porównaniu do olbrzymich środków podobnych instytucyi zagranicznych, utrzymywanych przez państwo.

Organizacya byłych legionistów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 22 b. m. odbyło się w sali Tow. pedagogicznego we Lwowie zebranie byłych legionistów, z inicyatywy komitetu organizacyjnego Bratniej Pomocy byłych legionistów. Po objęciu przewodnictwa przez radcę Bogdanowicza, zabrał głos chorąży 6 p. p. L. P. Jan Śliwiński, który dopiero co z kolegami powrócił z Udine i imieniem oficerów i żołnierzy internowanych na Węgrzech odczytał następującą deklaracyę:

Wobec nieskończonej tragedyi Legionów Polskich, to jest wobec procesu kolegów więzionych w Marmaros Sziget, a więc, potrzeby skupienia całego narodu około tych, którzy z takim patryotyzmem i poświęceniem reprezentują dzisiaj polskiego żołnierza, ograniczam się do następującego oświadczenia, które składam imieniem lwowskiej ekspozytury komitetu Wzajemnej pomocy żołnierzy i oficerów byłego P. K. P. wyznaczonego w marcu b. r w obozach internowanych legionistów na Węgrzech:

1) Inicyatywa dzisiejszego zebrania w myśl odnośnych ogłoszeń powstała w momencie, kiedy Legiony Polskie jeszcze istniały, zwracała się więc właściwie przeciwko ideologii Legionów P. i jako taka nie może nas obowiązywać.

2) Uchwała 250 oficerów, oraz decyzya kilku tysięcy żołnierzy przebywających swego czasu w obozach węgierskich, a podejmująca pierwszą podówczas próbę zorganizowania Wzajemnej bratniej pomocy nie miała w najmniejszym nawet stopniu na celu wykluczenia b. oficerów i żołnierzy I. Brygady od zrzeszenia, ani też ograniczenia ich jakiegokolwiek. Komitet organizacyjny, wyznaczony na Węgrzech, a składający się z faktycznych — nie fikcyjnych reprezentantów Legionów P. otrzymał od ogółu polecenie zwołania w odpowiednim momencie zebrania organizacyjnego, na którem mieliśmy nadzieję wyrównania wszystkich dawnych sporów i zrzeszenia wszystkich byłych legionistów około wspólnego sztandaru. Nadzieja ta była tem silniejszą, że komitet organizacyjny Towarzystwa Wzajemnej Pomocy stał na stanowisku bezwzględnie apolitycznem i czysto wojskowem. Zabiegi około forsownego stworzenia Towarzystwa, których wynikiem jest dzisiejsze zebranie, a które ze względów taktycznych podzielono na dwie pozornie odrębne organizacye, krakowską, reprezentowaną przez posła dra Emila Bobrowskiego i posła Jędrzeja Moraczewskiego, oraz b. pułkownika Rydza-Śmigłego i podwładnych im towarzyszy — oraz lwowską, reprezentowaną przez przynależnych do tego samego kierunku partyjno-politycznego p. Bogdanowicza i Dzięgielewskiego, są wybitnym wyrazem jednego tylko kierunku. Wśród przedstawicieli tego kierunku znajdujemy ludzi, którzy w Legionach nigdy nie służyli, a którzy znani są nam z partyjnej roboty. Objawy te nie mogą więc obudzić w nas zaufania do objektywizmu inicyatorów dzisiejszego zebrania. Cała zaś dotychczasowa taktyka pomijania i wykluczania właściwych przedstawicieli P. K. P. stosowana do nas ze strony obydwu komitetów, lwowskiego i krakowskiego, a połączona ze szczerem wyzyskiwaniem nieświadomości żołnierzy i społeczeństwa, musi się z naszej strony spotkać z otępieniem.

Wobec tego oświadczam w imieniu komitetu W. P., że ten komitet, oraz ci żołnierze i oficerowie, których komitet ten reprezentuje, nie biorą udziału w dzisiejszem zebraniu, oraz wzywam panów, azeby panowie zebranie swe odroczyli, a to celem gruntownego porozumienia się waszego z komitetem wyznaczonym na Węgrzech, celem doprowadzenia do porozumienia i zgody tak bardzo potrzebnej i ze względu na sytuacyę, w której znajduje się sprawa państwa i wojska polskiego, jak również ze względu na kolegów, których losy rozgrywają się obecnie przed sądem wojennym w Marmaros Sziget.

W związku z powyższą deklaracyą, którą złożyłem w imieniu komitetu organizacyjnego, podaję, że jedynie dyrektywy tego komitetu są miarodajne dla oficerów i żołnierzy P. K. P. w jego składzie właściwym w lutym 1918 roku.

Zebrani gorąco oklaskiwali pojedyncze punkta odczytywanej deklaracyi, a po jej odczytaniu przeszło 80 oficerów i żołnierzy opuściło salę.

Pozostało na sali około 20 osób zapewne celem przekonania się wzajemnego, że dotychczasowe wysiłki kierowników akcyi rozbijania wzajemnej solidarności legionistów, którzy do ostatniej chwili wytrwali na stanowisku — i to w chwili, gdy serce całego narodu polskiego skupiono jest około Marmaros Sziget — spaliły na panewce. Oficerowie i żołnierze, wierni idei legionowej, którzy wytrwali pod sztandarem walki o niepodległość Ojczyzny do ostatniej chwili i to najcięższych — wymagających największych ofiar samozaparcia się — zgłaszać się mają u delegata komitetu organizacyjnego Wzajemnej Pomocy byłych legionistów polskich chorążego Jana Śliwińskiego w Domu Legionowym, przy ulicy Jabłonowskich l. 7, I. p. w godzinach od 11—1 przed poł. i od 4—5 po południu.

W Krakowie zgłoszenia przyjmuje Biuro informacyjne, prowadzone przez b. kapitana Szerauca, przy ulicy Gołębiej l. 20.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 26 czerwca.

DESZCZE A ZASIEWY. Rolnicy i właściciele ogrodów są bardzo zadowoleni z ostatnich deszczów. Stosunkowo najmniej ucierpiało z powodu suszy żyto, więcej natomiast owies i jęczmień, które się jednak po deszczu poprawiły. Pszenica dobrze wygląda i kwitnie właśnie obecnie. Rozpoczęły się także pierwsze sianokosy, które przedstawiają się średnio. Zaczął się też sprzęt rzepaków ozimych, które udały się dość dobrze. Ziemniakom zaszkodziła susza, to też jest obawa, że nie »obrodzą«. To samo dotyczy innych warzyw, oraz roślin strączkowych.

Drzewa owocowe zapowiadają w okolicach Krakowa i w ogrodach w naszem mieście urodzaj nadzwyczajny. Najsilniej kwitły jabłonie, słabiej grusze, i te ostatnie mają jednak zawiązków obfitość, gdyż drzewa kwitły w czas bardzo ciepły i pogodny, kwiaty też zawiązały wszystkie. Najmniej stosunkowo obrodziły wiśnie.

Na targi krakowskie od kilku dni przywożą z bliskich i dalszych okolic bardzo wiele jagód leśnych, jak: poziomki, borówki, a nawet wczoraj pojawiły się maliny po raz pierwszy w tym roku. Naturalnie gospodynie są w kłopocie podczas kupowania tych jagód, gdyż sprzedający naznaczają na nie wprost niemożliwe ceny i to dalekie od cen maksymalnych.

ZWIĄZEK GOSPODARCZY PRZEMYSŁU ŻELAZNEGO. Czytamy w »Wiadomościach Gospodarczych«:

Doszło do wiadomości Izby handlowej i przemysłowej, iż rząd zamierza powołać do życia Związek gospodarczy dla produkcyi żelaza i wyrobu maszyn, oraz dalszej przeróbki żelaza. Ponieważ znaczna ilość przedsiębiorstw z tej gałęzi przemysłu ma swą siedzibę w Galicyi zachodniej, prezydyum Izby uznało za stosowne już zawczasu starać się o odpowiednie zastępstwo Galicyi w projektowanym Związku, oraz przedłożyło ministerstwu handlu umotywowany wniosek w tej sprawie. Równocześnie zwróciła się Izba do ministerstwa dla Galicyi z prośbą o poparcie jej starań.

Z UNIWERSYTETU. Franciszek Szymanowicz, absolwent akademii handlowej, obecnie porucznik artyleryi w 121 pułku pol., rodem z Zakliczyna nad Dunajcem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

III. KADENCYA ROKÓW PRZYSIĘGŁYCH w sądzie krajowym karnym w Krakowie została przedłużoną do 4 lipca b. r. włącznie. Od 15 lipca zaczynają się ferye sądowe, które trwać będą do 25 sierpnia b. r. Następna kadencya roków przysięgłych rozpocznie się 2 września b. r., losowanie zaś sędziów przysięgłych odbędzie się z początkiem sierpnia.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w I. prywatnem gimnazyum żeńskiem w Krakowie (ulica Wolska 13) odbył się w dniach od 18 do 21 b. m. pod przewodnictwem radcy rządu i dyrektora VI. gimnazyum, Ignacego Kranza. Egzamin dojrzałości złożyły: Baumingerówna Lea, Baumingerówna Marya (prywatystka, z odznaczeniem), Baumingerówna Róża (pryw., z odznaczeniem), Binzerówna Sydonia, Brautmannówna Aurelia, Butrymowiczówna Alina (z odznaczeniem), Cesznakowa ze Steindlów Emilia (pryw.), Galitzerówna Irma (z odznaczeniem), Hallerówna Janina, Hornówna Selda (z odznaczeniem), Horowitzówna Anna, Kramarzówna Zdzisława (z odznaczeniem), Krzemieniewska Zofia (z odznaczeniem), Loistnerówna Helena, Liebling Lila (z odznaczeniem), Lindenbaumówna Saba (z odznaczeniem), Mandelbaumówna Helena, Markowitzówna Anna, Machlowiczówna Eleon., Schmelzówna Lucya, Singerówna Franciszka, Tapperówna Stefania (z odznaczeniem), Thonówna Nella (z odznaczeniem), Wachtlówna Irena (z odznaczeniem). Jedną uczenicę reprobowano na pół roku.

OSTRZEŻENIE PRZED CZERWONKĄ. Miejski Urząd zdrowia zwraca uwagę na to, że od pewnego czasu zaczynają się pojawiać przypadki czerwonki (dyzenteryi). Szerzeniu się tej choroby sprzyjają błędy hygieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc ochronić się przed zakażeniem czerwonką, wskazane jest przedewszystkiem zachowywanie pedantycznej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanymi przedmiotami, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególniej w kuchniach; bardzo staranny wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach. Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, nieczysto przechowywanych, niedojrzałych owoców. Nie należy pijać naraz większych ilości zimnej wody, spożywać szybko większej ilości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych, jak gospodarczych, używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowaną. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, zaś używanie wody wiślanej wprost niebezpieczne. Starannie wybrane pokarmy należy odpowiednio przygotowywać przed spożyciem. Mleko należy przegotowywać. Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie przemywać wodą wodociągową, sałaty nadto zalewać wrzącym octem. — Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie wogóle jadać mizeryi, rzodkiewek, surowych owoców i sałat.

Osoby, zajęte przygotowywaniem potraw, powinny szczególniej baczyć na czystość swoich rąk, należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzeniu dłużej przechowywać i zawsze chronić je przed muchami, które, jak wiadomo, przenoszą choroby zakaźne. Należy wystrzegać się picia alkoholu. Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami, cierpiącemi na choroby zakaźne. Trzeba zwracać uwagę na lekko przebiegające przypadki czerwonki, od których łatwo się zakazić.

OPÓŹNIENIE W DORĘCZANIU TELEGRAMÓW. »Wiadomości Gospodarcze« donoszą:

W ostatnich czasach mnożą się w niezwykły sposób wypadki doręczania depesz z bardzo znacznemi opóźnieniami, przekraczającemi częstokroć normy opóźnień nawet przy korespondencyi listowej. Okazuje się, iż przesyłanie depesz pocztą odbywa się w sposób tak niedbały i powolny, a doręczanie ulega takim opóźnieniom, iż telegram z Wiednia do Krakowa trwa czasem cały tydzień. Należy domagać się stanowczo, aby tego rodzaju anomalie, narażające na szwank cały bieg życia gospodarczego i wprowadzające zupełny chaos w cały obrót towarów, nie powtarzały się częściej. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwróciła się do dyrekcyi poczt i telegrafów z prośbą o wydanie energicznych zarządzeń, któreby zapobiegły na przyszłość podobnym nieregularnościom w przesyłaniu i dostawie telegramów, oraz do inspektoratu poczt i telegrafów o poparcie starań Izby.

KURS PSZCZELNICZY, o którym pisaliśmy niedawno, rozpocznie się dnia 2 lipca b. r. o godzinie 8 rano w sali obrad Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8 w Krakowie.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj pogotowie ratunkowe było wzywane na ulicę Miodową l. 23 do 62-letniej Heleny Löwy, która na ulicy omdlała. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć skutkiem porażenia serca.

Prawie o tej samej godzinie zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę św. Kingi w Podgórzu, gdzie ciężko zaniemogła na ulicy Józefa Pruszyńska. Lekarz pogotowia przewiózł chorą do szpitala św. Łazarza. Powodem tych wypadków jest wycieńczenie wskutek złego odżywiania się.

OBŁĄKANY ŻOŁNIERZ. Wczoraj rano po ulicy Sławkowskiej uganiał ułan w randze kaprala i wywijając kijem, zaczepiał przechodniów. Między innymi zaczepił jakąś starszą kobietę i począł ją bić, dopiero dzięki energicznej postawie dwóch młodych ludzi zdołano uspokoić, jak się okazało, obłąkanego żołnierza i oddać władzom wojskowym. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej takie wypadki, które mogą spowodować nieszczęście.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Wczoraj w nocy do sklepu Izraela Natia przy ulicy Dietlowskiej l. 8 włamali się jacyś bandyci i poczęli pakować towar i odbijać zatrzask do sąsiedniej ubikacyi z cukrem. Spłoszył ich przy tej czynności Trachmann Baruch, krewny właściciela sklepu, który w sąsiednim pokoju spał. Bandyci porzucili spakowany już towar i narzędzia złodziejskie i uciekli, pozostawiając na ziemi sztuczne brody. Jak zeznaje Trachmann, bandytów było pięciu, jeden zaś z nich był w mundurze oficerskim.

POMYSŁOWI ZŁODZIEJE. Onegdaj przed sklepem przy ulicy Krowoderskiej siedzieli właściciele sklepu, starzy ludzie, przyglądając się, jak z tej samej kamienicy kilku młodych ludzi wynosiło rzeczy, okryte płachtami, na wózek, zaprzężony w konia. Dziwiło ich to bardzo, ktoby to mógł się wyprowadzać, gdyż, o ile im było wiadomo, nikt nie wypowiedział mieszkania. Jakież było ich zdziwienie gdy po zamknięciu sklepiku wieczorem poszli do swojego mieszkania na I. piętrze i zastali puste ściany. Biedni staruszkowie patrzyli na bandytów, nie wiedząc, że zabrano ich własny dorobek całego życia.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZÓW. Wczoraj policya krakowska aresztowała dwóch znanych i poszukiwanych włamywaczów. Są to: 18-letni Aleksy Gotkiowicz i 18-letni Stanisław Rzepka, dezerterzy z 13 pułku piechoty. W ostatnich czasach popełnili oni szereg kradzieży, między innemi mają na sumieniu włamanie do mieszkania inżyniera Szurka przy ulicy Smoleńskiej l. 23. Wysokość szkody, jaką poniósł poszkodowany, nie da się stwierdzić, gdyż bawi na wakacyach.

Z KRONIKI PODGÓRSKIEJ. Wczoraj rano ekspozytura policyi w Podgórzu odebrała od Stanisł. Kopcia 75 kg. kiełbasy, którą wraz ze spólnikami chciał wywieść na zachód. — Wczoraj aresztowano 41-letniego Jana Boronia, dezertera 13 p. p., który podczas aresztowania zrobił wielką awanturę i chciał uciec. Dzięki energii policyanta, zdołano go ubezwładnić i oddać władzom wojskowym.

Z kraju.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA DZIENNIKARZY POLSKICH WE LWOWIE w 25 rocznicę istnienia Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca b. r., o godzinie 10 przed południem w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego. O godzinie 9.30 odbędzie się w bazylice rz.-kat. msza święta na intencyę Towarzystwa.

Porządek dzienny walnego zgromadzenia: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdania z czynności wydziału za lata od 10 maja 1914 do 31 maja 1918 roku; 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 5) wybór prezesa, dwóch wiceprezesów i 12 członków wydziału; 6) wybór komisyi rewizyjnej; 7) wybór komisyi dyscyplinarnej; 8) wybór komisyi przedsiębiorstw; 9) wybór członków delegacyi krakowskiej; 10) wnioski.

W razie, gdyby o godzinie 10 przed południem nie było kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie w tym samym dniu i w tej samej sali o godzinie 11 przed południem przy jakimkolwiek komplecie. — Aleksander Milski, wiceprezes, Michał Rolle, sekretarz.

»UKRAIŃSCY« KOLEJARZE WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą: Niedawno temu przybyli wyżsi urzędnicy kijowskiej dyrekcyi kolejowej do Lwowa dla ustalenia z lwowską dyrekcyą niektórych szczegółów co do transportu produktów ukraińskich do Austryi. Okazało się, że wszyscy bez wyjątku są rodowitymi Rosyanami, ale też wszyscy mówią mniej lub więcej poprawnie po polsku.

Gdy spytano, czy Ukraińców między nimi niema, uśmiech politowania zastąpił odpowiedź.

— Kiedy przyszła rewolucya — mówił jeden z nich — oznajmiono, że odtąd wszyscy kolejarze pobierać będą równe płace, od przesuwacza wago-

---

Duszą obrony jest dr Dwernicki. On to razem z drem Przeworskim przygotowali cały materyał swoim kolegom, długi czas odbywali z oskarżonymi mozolne konferencye. Dr Dwernicki jest obrońcą ciętym i subtelnym, nieraz jednem dowcipnem pytaniem lub stwierdzeniem wyratuje oskarżonego z ciężkiej opresyi. Taki szczęśliwy moment miał np. gdy wobec gradu pytań co do wątpliwej przynależności jednego z obwinionych, powiedział: »I bez przynależności można żyć«. Obok niego siedzi poseł dr Liebermann, natura wojownicza, reagująca z miejsca na wszystkie nieprawidłowości, posługuje się słowem twardem, miażdżącem. Znany z wielu procesów antimilitarnych i takichże występów w Izbie posłów, jest na tej sali w swoim żywiole. W środku siedzi pos. dr Loewenstein senior ławy obrończej, dzięki swym manierom światowca nadaje się najlepiej do utrzymania dobrych stosunków między obroną a sądem. Mowca wykwintny, umie także znakomicie trafić w sedno rzeczy. On to pytaniem do majora Zagórskiego: czy byłby mógł zostać także gdyby mu Haller był cel wymarszu wyjawił? pytaniem, na które Zagórski odpowiedział gromkiem: tak! — skrystalizował mgławicę unoszącą się naokoło »Strafsache gegen die Mitglieder des ehemaligen P. H. K.« Był to niejako kulminacyjny moment rozprawy, ukazujący jej dalsze perspektywy. Pod formą »gdyby«, zajaśniała w sali pra[illegible].

Dr Ostrowski odznaczył się na początku rozprawy ciętą polemiką w sprawie języka rozprawy. Wytrawny obrońca dr Kwieciński, jest piątym z tej świetnej ławy obrońców. Mają oni przed sobą pracę ciężką i długą, w której i niespodzianki nie są wykluczone.

Cały pierwszy atak oskarżenia wytrzymał na sobie kapitan Gorecki. Czuł, że będzie musiał mówić niejako za wszystkich i przygotował się wybornie. Wywodami swojemi prawniczemi wyprowadził sąd w dyskusyę, którą prowadzono ze zmiennem szczęściem. Forma zeznań Goreckiego nie dorastała jednak do treści. Nie włada na tyle językiem niemieckim, żeby mógł się posługiwać przez tyle godzin, znać było na nim wyczerpanie nerwowe. Odpoczynki, które sobie co parę godzin, wypraszał, należały mu się zasłużenie. Językiem, którym się dobrze nie włada, mówi się zwykle za dużo, bo nie umie się uchwycić właściwego wyrażenia. Stąd Gorecki sprawiał wrażenie człowieka zbyt wielomównego. Otrzymawszy pytanie, natychmiast zapewnia optymistycznie: ja to zaraz wyjaśnię! uśmiecha się do trybunału i zwracając w jego stronę ołówek, którym robił notatki, stara się postawić sprawę znowu tak, jak jego zdaniem stać powinna. Ale w szermierce językowej kierownik rozprawy góruje nad nim już samą mocą swojej lepszej niemczyzny. O wiele mniej narażają się ci oskarżeni, którzy zeznają po polsku. Chociaż obecny na sali tłómacz, dr Dudykiewicz, obdarzony doskonałą pamięcią, tłómaczy bardzo wiernie długie zdanie, jednak to pośrednictwo stanowi już pewien bufor, ułatwiający oskarżonemu obronę.

Charakterystyczną postacią jest ks. Panaś, duchowny opiekun legionu, posądzony o podburzające kazania. Małego wzrostu; twarz jakby wiewiórki lub dziecka, z profilu widziana przedstawia się szlachetnie, szuka się w niej mimowoli piętna męczenników z Chełmszczyzny, od których pochodzi. Mówi spokojnie, rzeczowo, kładąc często dłoń na piersi, nie ma w jego słowach śladu fanatyzmu, tylko dobitnie i jakby z ironią podkreśla niektóre okoliczności odnoszące się do położenia prawnego legionów. Brak dostatecznego opanowania niemczyzną nie pozwala i jemu rozwinąć swojej indywidualności. To jest zresztą niepotrzebne. — Wszak na sali odbywa się nie egzamin, lecz przesłuchanie. Ale słysząc go, zadaje się sobie mimowoli pytanie: jakie kazania wygłasza ten mały, szczupły księżyna, obdarzony wielu orderami, — Savonarola legionowy?

Dopiero przy przesłuchaniu majora Zagórskiego przywraca się równowaga między trybunałem a ławą oskarżonych, zachwiana wskutek nierównego opanowania niemczyzny. Zagórski zeznaje gładko, inteligentnie i przekonywująco wykłada swój proces psychiczny, na wszystkie pytania ma odpowiedź prostą, jasną, żołnierską. Już zaraz jego pierwsze kroki z ławy oskarżonych ku trybunałowi, ukłon, znamionują dziarskiego żołnierza, o gibkich członkach, woli zahartowanej i zdecydowanej. W blaskach oczu, w stalowym głosie wibruje jakby ponury gniew. Nigdy nie zapomni żaden z świadków tonu, w jakim na wspomniane już powyżej pytanie Loewensteina, odpowiedział: »Nein, ich wäre hingegangen!« Rzekłbyś, że słyszysz uderzenie skrzydłami orła zamkniętego w klatce...

Z początku rozprawy obecni byli na sali wszyscy oskarżeni. Może ze stanowiska sądowego osłabiało to wiarygodność ich zeznań, niewątpliwie wytwarzała się też atmosfera masowej solidarności, podtrzymująca odwagę każdego z osobna oskarżonego. Ta korzyść znikła z chwilą, gdy kierownik zarządził wydalenie oskarżonych i wprowadzanie ich po jednemu. — Fizyognomia sali natychmiast się zmieniła. — Ławki piętrzące się w górę opustoszały, została na dole grupka już przesłuchanych oskarżonych, robiąca sobie notatki. Grupka ta codziennie się powiększa, sporo czasu jednak minie, zanim sala znowu wypełni się nimi po brzegi, niby kielich wysączanemi powoli kroplami goryczy.

Tacy są działacze dramatu sądowego w Marmarosz Sziget i ich wzajemny »modus vivendi« i »procedendi«. Dekoracya na dalszym horyzoncie: Karpaty. Nowi aktorzy przybędą, gdy zacznie się postępowanie dowodowe: pojawią się świadkowie. Nastanie wtedy nowa faza rozprawy, bo świadków powolnego konania legionów było wielu, a wśród nich iluż sprawców moralnych u swoich i u obcych.

K. I.

nów aż do dyrektora, po 50 rubli miesięcznie. Cóż było robić? Płacili po 50 rubli, ale po kilku miesiącach już tylko po 40, a potem po 30, a teraz od dwóch miesięcy nie otrzymaliśmy już ani kopiejki.

— A jakże panowie żyjecie?

— Żyjemy, jak umiemy, a z pewnością nie gorzej, niż przedtem. Służba, co prawda, cierpi, bo całe pociągi giną w drodze, ale cóż robić?...

Pociągi giną... ale ktoś je, oczywiście, znajduje.

Ze świata.

ZAŁATWIANIE PODAŃ O REKLAMACYE WOJSKOWE. Posłowie niemieccy: dr Waldner i Teufel imieniem Związku niemiecko-narodowych posłów udali się do prezydenta ministrów, dra Seidlera, i wnieśli zażalenie na to, że podania niemieckich pospolitaków o dalsze zwolnienia od służby wojskowej zbyt długo zalegają u władz centralnych. Posłowie niemieccy żalili się następnie, iż wiele podań o zwolnienia wojskowe z niemieckich prowincyj władze załatwiają odmownie. Prezydent ministrów, dr Seidler, przyrzekł zbadać podniesione zarzuty, tem bardziej, iż, według opinii wymienionych posłów, w centralnych władzach mają być uprzywilejowane tylko podania czeskich pospolitaków.

Od siebie dodajemy, że najmniej procentowo reklamowanych w Austryi znajduje się w Galicyi, a nadto podania galicyjskie niemal z reguły są o dwa miesiące później załatwiane, aniżeli być powinny. Sądzimy, że także polscy posłowie ujmą się za naszymi pospolitakami.

500.000 K NA TEATR CZESKI. Pisma czeskie donoszą, iż w pierwszej połowie bieżącego miesiąca zebrano na narodowy czeski teatr w Bernie na Morawach 500.000 K.

PRZEGRAŁ MILION KORON. Dzienniki węgierskie donoszą, że znany węgierski polityk, Michał hr. Karolyi, przegrał w karty w kasynie narodowem w Budapeszcie milion koron. W partyi powyższej brali udział: br. Hatvanyi i Saray i br. Juliusz Czekonics, wreszcie znany sportsman wiedeński Landau.

NA ODZIEŻ DLA ZWOLNIONYCH LEGIONISTÓW złożyli w departamencie Opieki N. K. N. pp.: Marya Gabudowa z Brzozowca 585 K, Helona Dłuska 40 K, Praca Narodowa kobiet polskich 3.000 K, pp.: Gałęzowska 30 K, Tomikowa 10 K, prof. K. Wierzuchowski 10 K, Filia Banku hipotecznego w Krakowie 100 K, Personal urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie 134 K 26 h, Czytelnia kobiet 50 K, p. E. St. 100 K.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa, 26 czerwca: „Zaczarowane koło“ L. Rydla.
Czwartek, 27 czerwca: „Karykatury“ J. A. Kisielewskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

We środę, dnia 26 b. m.: »Domek trzech dziewcząt«.

O przedstawicielstwo Niemców w Sejmie polskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 26 czerwca.

Polskiej Radzie Stanu przedłożono pod obrady ustawę o polskim Sejmie i o ordynacyi wyborczej, ustawę wojskową, ustawy o organizowaniu administracyi wewnętrznej i zarządu skarbowego, ustawę o kierownictwie robót budowlanych. Projekty te jednak przedłożono mocarstwom okupacyjnym tak późno, że rzeczowe ich zbadanie nie było już możliwe. — Zwłaszcza w sprawie ustawy o Sejmie polskim i ordynacyi wyborczej zwrócił generalny gubernator uwagę, że projekty te tak, jak teraz są ułożone, wykluczałyby od przedstawicielstwa parlamentarnego ludność niemiecką Polski, rozprószoną po całym kraju i że dlatego spodziewa się on, iż w porozumieniu z rządem polskim i Radą Stanu będzie możliwem przedłożenia te podczas narad tak zmienić, żeby także niemieckim mniejszościom w Polsce zagwarantowano ustawowo przedstawicielstwo parlamentarne.

Z Koła polskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 26 czerwca.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Prezes Koła bezpośrednio po otrzymaniu wezwania na posłuchanie do monarchy zwołał prezydyum Koła polskiego i onegdaj na posiedzeniu prezydyum zdawał sprawozdanie ze swego posłuchania.

Wczoraj odbyło się ponowne posiedzenie prezydyum Koła pod przewodnictwem dra Tertila, w którem wzięli udział posłowie Długosz, German, Stapiński i Steinhaus. Posiedzenie było poświęcone omówieniu sytuacyi politycznej i najpilniejszych spraw bieżących.

Uchwały stronnictw niemieckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 czerwca.

»Deutsche Nachrichten« donoszą:

Wydział związku stronnictw narodowo-niemieckich powziął na wczorajszem posiedzeniu uchwałę, w której pochwalono zainicyowaną w ostatnich czasach przez prezydenta ministrów politykę i wyrażono mu podziękowanie i pełne zaufanie, zaś wszelkie dążenia, zmierzające do usunięcia premiera, określono, jako wielkie obciążenie sytuacyi politycznej. Związek domaga się, by zainicyowana obecnie polityka co do nowego uporządkowania stosunków na polu narodowo-politycznem, w tym samym duchu była dalej prowadzoną i obstaje co do zwołania parlamentu przy swojem kilkakrotnie objawionem stanowisku. W razie zwołania parlamentu uczyni wszystko, by zapewnić przebieg sesyi, odpowiadający powadze chwili.

Wiedeń, 26 czerwca.

»Korepondenz Austria« donosi: Zjednoczenie chrześcijańsko-społecznych Izby poselskiej powzięło uchwałę, która w ustąpieniu gabinetu dra Seidlera widzi tylko ponowne utrudnienie sytuacyi politycznej i wyraża oczekiwanie, że rozpoczęty ostatnio przez rząd kurs polityczny za wszelką cenę musi być kontynuowany i wszelkie wydane zarządzenia muszą być utrzymane w mocy. Dla załatwienia związanych ze ścisłym terminem konieczności państwowych, to jest prowizoryum budżetowego i kredytów wojennych, jakoteż dla zaspokojenia najkonieczniejszych życzeń ludności, zwłaszcza w kwestyi żywnościowej, uważa stronnictwo, jak najrychlejsze zwołanie Rady państwa za rzecz nieodzownie konieczną.

Wiedeń, 26 czerwca.

Onegdaj i wczoraj obradowały, jak donosi »Korrespondenz Austria«, komisye, wybrane przez stronnictwa narodowe niemieckie i zjednoczenie chrześcijańsko społecznych dla zastanowienia się nad kwestyą reformy konstytucyi. Na posiedzeniach tych wraz ze sprawą południowo słowiańską rozpatrywano sprawę polską i wedle referatu dra Urbana szczegółowo zastanawiano się nad jej załatwieniem. Obrady toczyć się będą w dalszym ciągu.

Burzliwe posiedzenie Sejmu węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 26 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przed przejściem do porządku dziennego poseł Lovaszy poruszył sprawę ruchu robotniczego i przemawiał za pokojowem zażegnaniem. Mowca oświadczył, że **robotnicy domagają się usunięcia żandarmeryi, nie zaś wojska z fabryk. Domagają się nadto abdykacyi rządu, ponieważ rząd zawiódł w kwestyi reformy wyborczej.**

Prez. ministrów dr Wekerle odpowiedział, że faktycznie w przeważnej części fabryk pracę wstrzymano, tak, że dzienniki nie wychodzą, co tem bardziej jest ubolewania godno, że z tego powodu największe kłamstwa rozchodzą się po świecie. Rozdzielane są pisma ulotne, podające, że już w najbliższym czasie przyjdzie nowy rząd. Dr Wekerle wśród żywych oklasków prawicy i wielkiej wrzawy na lewicy oświadcza, iż jest rzeczą absolutnie niemożliwą, by władzę rządową sprawowały prowizorycznie utworzone organizacye rad robotniczych i t. p. i leży w interesie ludu, by łagodnie postępująca policya i żandarmerya, nie zaś ostro występujące wojsko, wykonywały nadzór nad fabrykami.

Dr Wekerle odpiera zarzut jakoby rząd zamierzał zniżyć płace. Usunięcie obecnego rządu nie jest życzeniem ludu, lecz życzeniem panów posłów z lewicy (Wrzawa na skrajnej lewicy). Wekerle zbija zarzut, jakoby rząd stanął między ludem a koroną i oznacza jako obowiązek rządu nie opuszczania stanowiska w sposób tchórzliwy. Nieprzyjazne dla państwa agitacye, które ujawniły się i za granicą, znalazły dostęp i do nas. Jak długo ten ruch odbywał się w sposób pokojowy, rząd niczego nie przedsiębrał. — Prezydent ministrów wzywa posłów, by nie dolewali oliwy do ognia. Dalszą odpowiedzialność za następstwa ponoszą ci, którzy ruch popierają. Zwrócony do lewicy powiedział: Wy to panowie uniemożliwiacie pokojowe załatwienie! (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Izba przystąpiła następnie do obrad dalszych nad reformą wyborczą.

Sytuacya na froncie włoskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 czerwca.

W ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem w komisyi finansowej Izby magnatów minister skarbu Popowicz na podstawie otrzymanej ze strony miarodajnej informacyi oświadczył, że niepomyślne wiadomości o walkach na froncie włoskim nie odpowiadają faktom. Prawdą jest, że musieliśmy się wycofać z naszych eksponowanych stanowisk, ponieważ Piava wezbrała i eksponowane stanowiska nie mogły być zaopatrzone w amunicyę i środki żywności. To cofanie się nastąpiło w ciągu dwóch dni pod ciągłym ogniem huraganowym nieprzyjaciela. W ciągu tej akcyi nie straciliśmy ani jednego żołnierza, ani nie ponieśliśmy innych ofiar. Naszych żołnierzy ogółem dostało się do niewoli 8 tysięcy, podczas gdy nieprzyjacielskich wojsk wzięliśmy ogółem 50 tysięcy do niewoli.

Obrady parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 czerwca.

W parlamencie toczyło się dalej drugie czytanie budżetu.

Zaraz na początku zabrał głos kanclerz państwa hr. Hertling i wskazał na to, że wszelkich dotychczasowych manifestacyj niemieckich mężów stanu co do gotowości pokojowej Niemiec nieprzyjaciele rozmyślnie nie zrozumieli, zwłaszcza na stanowisko, zajęte przez kanclerza co do znanych czterech punktów Wilsona, które kanclerz uznał za możliwą podstawę powszechnego pokoju, ze strony Wilsona nie nastąpiła żadna odpowiedź.

Kanclerz omawiał potem ostatnią mowę Kuehlmanna, która w szerokich kołach doznała mniej lub więcej nieprzychylnego przyjęcia. Kwestyę, kto jest winien wojnie, można śmiało zostawić rozstrzygnięciu historyi, bo już teraz są dowody, że Niemcy nie roznieciły pożaru światowego. Co się tyczy drugiej części mowy Kuehlmanna, to oświadcza kanclerz, że celem jej było tylko złożyć na mocarstwa nieprzyjacielskie odpowiedzialność za przewlekanie strasznej wojny. Wkońcu wśród burzliwych oklasków oświadczył kanclerz, że nie może być mowy o osłabieniu energicznej chęci obrony lub o zachwianiu pewności zwycięstwa u Niemców.

Sekretarz państwa dr Kuehlmann polemizuje zwłaszcza z wczorajszymi wywodami hr. Westarpa, odnoszącymi się do drugiej części jego mowy. Stwierdza, że z treści jego mowy wynika, iż rokowania, toczące się za pomocą dyalogów między parlamentami obu stron, nie zbliżyły Niemców ku rozwiązaniu, nie pozostaje więc nic innego, jak tylko droga poufnych dyplomatycznych rokowań. I ta droga jednak będzie beznadziejnie zatarasowana, jeżeli wszelką inicyatywę w tym kierunku nieprzyjaciel będzie uważał za »mala fides«. Westarp mówi, że nieprzyjaciele po dobrej woli nie rozpoczną rokowań i że trzeba ich do tego zmusić. Ale czyż nie możemy wskazać na zwycięstwa takie, jakich historya dotąd nie znała? Czyż nieprzyjaciele nasi, jak to ich prasa pokazuje, nie spodziewają się lada chwila wielkich ciosów? Z pewnością warunkiem dobrego pokoju jest zwycięstwo naszej broni. Lecz pokój na wschodzie nie przyszedł do skutku tylko przez broń. Sprawa przedstawia się tak, że nasi nieprzyjaciele na wschodzie już to depeszą iskrową, już to przez delegacye, już też przez dyplomacyę oświadczyli nam gotowość rozpoczęcia pertraktacyj.

Kuehlmann protestuje przeciw twierdzeniu Westarpa, jakoby on Kuehlmann nie pragnął rozstrzygnięcia zbrojnego, lecz chciał je wywołać tylko rokowaniami. Treścią jego wczorajszej mowy było przecież, że sam tylko sukces wojenny bez rokowań dyplomatycznych nie może doprowadzić do końca. Położył nacisk na powodzenia militarne, a rokowania oznaczył jako rzecz drugorzędną.

Sekretarz państwa kończy, wyrażając wiarę w skutek zwycięstw już osiągniętych i nadzieję zwycięstw w przyszłości, do których będzie musiała przyłączyć się praca dyplomatyczna.

(Oklaski. Prawica mowę sekretarza państwa przyjęła sykaniem).

Naumann (postępowa partya ludowa) oświadcza, że nigdy nie będzie można osiągnąć absolutnego zwycięstwa nad walczącą ludzkością. Takie jest zdanie wielu walczących w polu i takie jest zdanie większości narodu. Naród niemiecki wytrzyma napór świata. Najsilniejszem przekonaniem wynikającem z 4-letniej wojny, jest to, że nie można Niemiec unicestwić. To, co jest powiedziane w odpowiedzi naszej na notę papieża, za zgodą naczelnej wojskowej komendy i większości parlamentu, jest dokumentem historycznym i określa jaśniej nasze cele wojenne, niż to, co dotąd Anglia o swoich celach ogłosiła. *Mówi się, że wojnę trzeba dalej* prowadzić, aż Niemcy, albo Anglia będą uśmiercone. Co jednak ma się stać z ludzkością, jeżeli obie strony na pół tylko umrą? Obok środków wojskowych jest jeszcze duch, myśl i sumienie narodów, inaczej wojna toczyć się będzie w nieskończoność.

Stresemann (narodowy liberał) oświadcza, że wczorajsza mowa sekretarza państwa na przyjaciół politycznych mowcy podziałała wprost druzgocąco. (Żywe potakiwania na ławach narodowych liberałów i prawicy). Ubolewano do głębi nad tem, że można było wypowiedzieć zdanie, dopuszczające opinię, jakoby nasze sukcesy wojskowe nie były takimi, by w nich samych tkwiła możność doprowadzenia do pokoju. Ta opinia nie ma znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę kawałek historyi świata, który przeżyliśmy na wschodzie. Kto dał pokój na wschodzie? Nie rokowania mężów stanu, nie rezolucye parlamentarne, lecz Hindenburg i Ludendorff! (Burzliwe oklaski narodowych liberałów i na prawicy). Naród nie zna psychologii dyplomatycznej, naród myśli poprostu i mówi sobie: ludzie, do których mamy zaufanie, mówią, że wojna może jeszcze trwać lata i dziesiątki lat. To jest więcej, niż można od narodu żądać. Należy więc wszystkiego unikać, coby mogło zmniejszyć szanse szybkiego zwycięstwa.

Mowca omawia potem kwestye polityki wschodniej, omawia trudności żywnościowe w Austryi i nazywa rzeczą słuszną, że Niemcy dały pomoc Austryi. Chcemy bowiem pomódz sprzymierzeńcowi austro-węgierskiemu, któremu nigdy nie zapomnimy, że wystawił się na pierwszy cios rosyjski, by Niemcom ulżyć.

Przeciwko t. zw. austro-polskiemu rozwiązaniu zwracają się głosy także w kołach niemieckich w Austryi. I tak n. p. „Reichspost“ przynosi ostry artykuł przeciw temu rozwiązaniu. Od początku nie mogliśmy się przyłączyć do optymistycznych zapatrywań co do utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego. Co się tyczy przyszłego ukształtowania Polski, to zabezpieczenie wojskowe, które, zdaniem naszych pierwszych powag wojskowych, są nieodzowne, muszą bezwarunkowo stać na pierwszym planie.

Haase, niezawisły socyalista oświadcza: Parlament dożył dziś sceny, jakiej dotąd jeszcze nigdy nie widział. Kuehlmann najposłuszniej zjawił się do egzekucyi i włożył szyję w pętlę — ale nie potrafił umrzeć pięknie. Skłonił się on nisko przed konserwatystami, a kanclerz **nie odparł ani jednego słowa z wczorajszej mowy Westarpa. Mowa ta jest konkretnym wyrazem tego, kto ma siłę w kierownictwie naszego państwa. Teraz ze zdumiewającą dokładnością widzimy, że i u nas rządzi tylko autokracya wojskowa, a Hertlingi i Kuehlmanny etc. to tylko liść figowy dla nich. Należałoby na miejsce kanclerza państwa posadzić tego, który rzeczywiście rządzi, mianowicie Ludendorffa.** (Wesołość).

Mowca charakteryzuje szczegółowo politykę wschodnią Niemiec i oświadcza się za pokojem na podstawie porozumienia się.

Dalsze obrady dzisiaj.

Ucieczka w. ks. Michała.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 26 czerwca.

Jak dzienniki donoszą, ucieczka w. ks. Michała z Permy nastąpiła w dniu 15 bm. w nocy. Oddział rzekomych czerwonych gwardzistów wywiózł wielkiego księcia automobilem. Wykazał on sfałszowany rozkaz sowietu, jakoby wielkiego księcia miano przewieść do Moskwy.

Sytuacya w gubernii saratowskiej budzi poważne obawy. Moskwa nie ma żadnego połączenia z Turkiestanem, tylko na drodze okrężnej nadchodzą wiadomości o ruchu, dążącym do oderwania od Rosyi. W Omsku wielki ks. Michał wydał wraz z kontrrewolucyonistami manifest do narodu rosyjskiego, w którym obstaje przy abdykacyi a ziemskiemu soborowi, który ma być zwołany, pozostawia rozstrzygnięcie o formie rządu.

Lloyd George o sytuacyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 czerwca.

(Reuter). W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie sytuacyi wojskowej odpowiedział Lloyd George:

Wyborowe wojska amerykańskie, które przybyły do Europy, wystarczają, by dodać sojusznikom otuchy a rozczarować naszych nieprzyjaciół. Dziś nie można podać na pewne stosunku sił koalicyi do sił mocarstw centralnych. byłoby jednak dziwnem, gdyby w ciągu krótkiego czasu koalicya na froncie zachodnim nie stała się silniejszą niż Niemcy. W następnych miesiącach sytuacya stanie się naturalnie jeszcze bardziej niepokojącą, ale stopniowo się poprawi. Bez bluffu można powiedzieć, że generałowie koalicyi z pełnem zaufaniem oczekują rezultatu. Stoimy w przededniu wielkich wypadków. Może w najbliższych godzinach, a z pewnością za kilka dni stoczona będzie wielka bitwa, która może rozstrzygnie o wyniku wojny. Ale koalicya nigdy jeszcze nie była przygotowana na atak lepiej niż dziś. Ostatni atak Niemców na armię francuską nie udał się. To samo można powiedzieć o pierwszym ataku niemieckim na wojska nasze. W ostatnich dwu miesiącach nie było wielkiego ataku na nasze armie a ostatni atak odparto.

Sytuacya w Rosyi jest zupełnie chaotyczna. W dwóch nawet wsiach nie znajdzie się tego samego rządu. Jest rzeczą bezużyteczną mówić o rządzie rosyjskim tak, jak gdyby istniał rząd dla całego kraju. Kiereński i jego rząd reprezentowali jeszcze całą Rosyę. Ale będzie rzeczą słuszną i pożyteczną dopomódz Rosyi. — Niemcy ani 24 godzin nie uszanowali traktatów, zawartych z Rosyą. W Rosyi coraz to bardziej przebija się zrozumienie, czem jest militaryzm niemiecki. Nienawiść przeciw Niemcom zwłaszcza w obszarach okupowanych wzrasta. Mój informator twierdzi, że Rosya więcej niż kiedykolwiek gotowaby była wziąć udział we wszelkim ruchu, mającym na celu wypędzenie Niemców z rodzinnego kraju Rosyan. To napawa otuchą. Dostęp do Rosyi jest trudny, tylko Japonia ma do niej otwartą drogę. Asquith zna trudności w tej sprawie tak dobrze, jak każdy inny. Nie jestem pewny, czy byłoby to pożyteczne, gdybym cośkolwiek o tem tu powiedział.

Zajścia we Włoszech są bardzo obiecujące. Wszyscy stoimy pod wrażeniem wielkich wydarzeń na zachodzie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, ale choć nasze trudności są jeszcze wielkie, trudności mocarstw centralnych są nieskończenie większe.

Decydujące zwycięstwo niemożliwe.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 czerwca.

„Die Zeit“ donosi z Berlina: „Berl. Tageblatt“ donosi z Hagi:

Ogromne wrażenie wywarła w całej Anglii mowa generała Smutsa, w której Smuts wyraża przekonanie, że zupełne decydujące zwycięstwo jednej z grup walczących jest niemożliwe. A gdyby nawet jedna z tych grup zwyciężyła, to mimo to wojna ciągnęłaby się dalej w nieskończoność.

Prasa robotnicza przypuszcza, że generał Smuts wygłosił tę mowę w porozumieniu z Lloyd Georgem.

Legion żydowski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 26 czerwca.

Żydowskie biuro korespondencyjne dowiaduje się z Petersburga:

Wskutek oświadczeń Balfoura, wśród żydów rosyjskich rozpoczęła się agitacya, by utworzyć legion żydowski, któryby przy pierwszej okazyi połączył się z wojskami palestyńskiemi.

Wielka defraudacya w Moskwie.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 czerwca.

Tel. Comp. donosi z Paryża: Agencya Havasa donosi z Moskwy:

Dyrektor petersburskiego Banku Narodowego uciekł, sprzeniewierzywszy 9 milionów rubli.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

L. 34/1 e. Wg. 1918 [illegible] 3 5

Dzierżawa dóbr.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie poszukuje dóbr do wydzierżawienia, położonych w zachodniej Galicyi.

Zgłoszenia należy przesłać do Grupy gospodarczej wymienionej Dyrekcyi do dnia 30 czerwca 1918 r.

W zgłoszeniach należy podać dokładnie: a) wielkość majątku (w morgach) przy wyszczególnieniu ilości morgów lasu, roli, łąk, pastwisk, nieużytków, sadu, ogrodu, stawów przy wypisaniu parcel i gmin katastralnych; b) wysokość czynszu dzierżawnego rocznego; c) ilość, jakość i stan budynków gospodarczych i mieszkalnych; d) ilość, jakość, stan, linię inwentarza martwego (w tem i maszyn rolniczych jak n. p. pługów motorowych i t. p.); e) ilość, jakość, stan i cenę inwentarza żywego, (szczegóły ad d) i e) winno się koniecznie dokładnie oznaczyć, jeżeli dzierżawa ma być z obowiązkiem zakupu inwentarza ad d) lub ad e); f) stan uprawy roli; co w latach gospodarczych 1916, 1917 i 1918 na poszczególnych parcelach rolnych siano, jakie nawozy (sztuczne lub naturalne), w jakich ilościach na poszczególne parcele rolne zużyto, (parcele dokładnie oznaczyć); g) stan nawozów naturalnych obecny dla uprawy jesiennej 1918 r., względnie wiosennej 1919; h) odległość w kilometrach a) od najbliższej stacyi kolejowej (nazwa tejże) i b) od toru kolejowego w ogólności; i) bliższe warunki dzierżawy.

Zaznacza się, że w pierwszej linii zależy tylko na gospodarstwach rolnych a nie lasowych.

Kontrakt dzierżawy może być zawarty najmniej na lat sześć.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Dnia 9 czerwca 1918 r.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski